

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 21 sierpnia 1949 r.

Nr 33

SŁOWIANIE NA BAŁTYKU

Przedmiotem zachwytów i nieustannej chwały narodowej Niemców są wyczyny wojenne Wikingów — korsarzy skandynawskich nawiedzających łupieskimi wyprawami wschodnie i południowe pobrzeża Bałtyku od IX wieku począwszy, a w dobie późniejszej ekspansji sięgających swymi zagoniami wybrzeża Anglii, Irlandii, Francji, Hiszpanii oraz wyspy Sycylii z jednej strony, a Rusi Kijowskiej i południowych wybrzeży morza Czarnego z drugiej strony. Niemcy hitlerowskie w poszukiwaniu „mitów”, mających nasycić ich dumę narodową i podniecić przykładami przeszłości współczesne pokolenie do kontynuowania legendarnych podbojów przodków, zupełnie świadomie nawiązywały do „mitu wikingiego”, choć zaszczyt ten Szwedom i Norwegom, a nie Niemcom się należał.

Tymczasem Niemcy, u siebie strojąc się w cudze pióra, z równą uparciwością odmawiają Słowianom prawa do własnej tradycji morskiej. Twierdzą, że Słowianie nigdy nie byli narodem żeglarskim, że morza jak szczury lądowe, się bali! Prawda historyczna wygląda jednak inaczej. W świetle szczupłych wzmianek źródłowych nad-

morskie plemiona Obodrytów, Weletów i Pomorzanie co najpóźniej w połowie X wieku występują na morzu Bałtyckim, zwłaszcza w południowej i zachodniej jego części, jako równorzędni partnerzy wikingów skandynawskich. Nie tylko swych siedzib potrafią bronić przed chaszą łupieżczych zamorców, ale sami noszą zwycięski miecz na wybrzeża Danii i południowej Szwecji (Skonia); u schyłku X wieku słyszymy o ich zwycięskich wyprawach w okolice dzisiejszego Sztokholmu (Matiaren) i aż na wybrzeża norweskie. W roku 1000 korsarze słowiańscy biorą wybitny udział w wielkiej bitwie morskiej trzech królów skandynawskich (Olaf Trygvason, Eryk Widłobrody, Olaf Skotkonung) w Sundzie. W XI wieku królowie duńscy podejmują wyprawy na wybrzeża słowiańskie dla zniszczenia gniazd korsarskich w ujściu Odry. Pierwsza połowa XII wieku przynosi ponowne ożywienie ruchu korsarskiego Słowian. Słowianie w tym czasie wyparli Wikingów skandynawskich z Bałtyku i przenieśli swoje działania w głąb ich własnych siedzib — do Danii i Szwecji (Birka, Sigtuna) oraz sporadycznie aż do Norwegii,

gdzie ofiarą ich napaści padła słynna Konungahacla (1135). Nie tylko jednak łupieżą zajmowali się marynarze słowiańscy; wiemy, że prowadzili ożywiony handel z wybitnymi ośrodkami życia handlowego w Maelaren (Birka i Sigtuna), w środkowej Szwecji. Dopiero podboje saskie w krajach Obodrytów i Weletów, a polskie na Pomorzu, kładą kres morskiej potędze tamtejszych Słowian.

Reasumując rezultaty morskiej działalności Słowian nadbałtyckich, trzeba stwierdzić, że owocem tej działalności był nie dość uznany fakt, że Wikingowie skandynawscy, którzy pół ówczesnego świata nawiedzili swymi wyprawami, nie zdążyli się umocnić na południowym wybrzeżu Bałtyku, nie udało im się założyć tutaj tak trwałych siedzib, jakie spotykamy np. we Francji (gdzie Normandia po dzień dzisiejszy świadczy o „gościnie” Wikingów normkańskich), na Sycylii, a przede wszystkim na Rusi kijowskiej.

Słowianie nadbałtyccy byli więc równorzędnym przeciwnikiem Skandynawów już wtedy, gdy Niemcom jeszcze nie śniło się o żegludze na Bałtyku.

(lg)



Wykonane postanowienie

Był jeden z ostatnich dni sierpnia 1939 roku. Ścieżyną wijącą się krętą linią między ścierniskami i zielonymi półkami ziemniaków szło troje ludzi. Wysoki mężczyzna, dźwigający ciężki tłumok na plecach, młoda kobieta i dziewięcioletni chłopczyk. Mimo, że słońce pot ściekało po twarzy, mężczyzna raz po raz spoglądając na zegarek przyspieszał kroku. Nad polami panowała zupełna cisza, przerywana jedynie krakaniem wron unoszących się czarną chmurą w powietrzu. Jakaś dziwną pustkę czuć było od pustych pól. Wkrótce zbliżyli się do przydrożnego krzyża, stojącego na wzgórku.

— Tutaj musimy się pożegnać — rzekł mężczyzna do kobiety, a patrząc na widniejące w dali strzechy wsi, mówił jak by do siebie:

— Żal tylko mi zostawić tych ludzi samymi. Kto będzie uczył ich dziatwę, kto będzie służył im dobrą radą i wskazówką. Klaro, nie możemy ich tak zostawić. Mój obowiązek weźmiesz ty na siebie. Dobrze Klaro?

— Ale, czy ja podołam temu? — spytała nieśmiało.

— Musisz tylko chcieć, a Bóg ci pomoże.

Pożegnali się serdecznie. Klara patrzyła długi czas za oddalającym się, a kiedy już znikł, padła na kolana przed ukrzyżowanym.

— Jezu, miej go w Swej opiece.

Teraz choć zapłakana, wracała zupełnie już uspokojona. Wszak u stóp tego krzyża składała od lat najmłodszych wszystkie swoje żale i troski. Będąc sierotą musiała iść na służbę do bogatych gospodarzy, a

często znosić różne przykrości i upokorzenia. Pewnego razu po jakiejś tam kłótni przybiegła tutaj i upadła na kolana, wybuchnęła głośnym płaczem. Jezu — wołała z rozpaczą — złituj się nadę mną... Ja już dłużej nie wytrzymam!

A potem długo rzewnymi łzami oblewała podnoże krzyża. Nagle poczuła na ramieniu lekkie dotknięcie. Zerwała się przestraszona. Przed nią stał jakiś mężczyzna, szarymi oczyma patrząc w głąb jej duszy.

— Co ci jest dziecko? — spytał miękko, dobrotliwym głosem. Chciała już uciec, lecz siwe oczy przykuły ją do miejsca. Chwilę jeszcze wahała się, ale pod wpływem dobroci jaka spływała z jego oczu opowiedziała mu wszystkie swoje zgrzyoty. Znalazła w nim opiekuna duchowego i materialnego. Za jego pomocą skończyła szkołę. A wkrótce potem została jego żoną. Odtąd życie płynęło im szczęśliwie i spokojnie. On był nauczycielem w tutejszej szkole, ona prowadziła kursa krawieckie. Był zawsze dobrym, kochającym mężem. Wiedziała, że takiego męża mogła dostać tylko za łaską Chrystusa. On wynagrodził jej lata młodzieńcze spędzone w niedostatku i poniewierce. Lecz czyżby teraz miała to szczęście utracić. Jakież groźne przecucie targnęło sercem.

— Boże, Ty go napewno nie opuścisz — szepotała półgłosem.

— Mamusiul! — spytał chłopczyk.

— Jasiu, pamiętaj abyś zawsze modlił się za tatusia.

Jakże smutnym i pustym naraz wydawał się jej świat. A nad polami nerwowym tu-

mem przelatywały stada wron, w polu ćwierkały pasikoniki.

* * *

Minęło kilka tygodni. Jak złowrogie widmo przeleciała nad wsią wieść o wybuchu wojny, a życie powierzchownie mało się zmieniło. Codziennie wstające zza gór słońce widziało tak jak zwykle cichą wioskę spowitą szarymi niemi dymów i rolników śpieszących z pługami i bronami w pole. Panowała jakaś złowroga cisza przerywana czasami warkotem samolotów i bardzo dalekimi detonacjami. Do późnej nocy ludzie grupami siedzieli zasłuchani w najróżniejszych wiadomości. Minął już pierwszy wrzesień a Klara ciągle jeszcze nie zaczynała zająć szkolnych. Gdy dzieci zebrały się na inaugurację roku szkolnego, na widok kilkudziesięciu par dzieciennych oczu ogarnął ją lęk przed obowiązkiem, ale i poczucie bezsilności. Nie mogła zdobyć się na tyle odwagi by wykonać postanowienie złożone mężowi. Odłożyła naukę na miesiąc z myślą, że do tego czasu on już napewno wróci i życie znowu popłynie normalnym, szczęśliwym łożyskiem. Tymczasem coraz bardziej zbliżał się front. Częściej przelatywały bombowce z czarnymi krzyżami na skrzydłach, a nocami coraz bliżej brzmiały strzały artylerii i światła reflektorów błąkały się po niebie.

Pewnego wrześniowego południa nad wsią i pobliskim lasem zaczęły krążyć uparcie niemieckie samoloty. Posypały się strzały kulomiotów a wkrótce potem niemieckie samochody pancerne i piechota ra-

(Ciąg dalszy na stronie 302.)

Nie, nie będę pisał o balach maskowych aktualnych w okresie karnawału. Chcę tu natomiast wspomnieć nieco o innej maskaradzie, w której świadomie czy bezwiednie co dzień bierzemy udział.

Najlepiej każdy się czuje, gdy jest sobą, gdy nie potrzebuje niczego udawać, gdy może być szczerzy. Podobnie i inni czują się dobrze w naszym towarzystwie, gdy jesteśmy naturalni. Ale tej naturalności jest u nas bardzo mało. My stale gramy nasze role życiowe, i to jeszcze grą bardzo mierną. Czyż można się więc dziwić, gdy potem wychodzą z tego wszystkiego obrzydliwe kicz.

Jeden ze znajomych innej narodowości powiedział mi kiedyś, że o ile wysoko ceni Polaków jako naród, jako zbiorowość, o tyle nie może znieść większości z nas indywidualnie. Pozujemy bowiem. Stale zauważa się u nas pozę, sztuczność, grę. Rzadko kiedy jesteśmy naturalni, szczerzy, jesteśmy sobą. I nie ma co ukrywać — mój znajomy miał rację.

Do tego przecie już doszliśmy, że gdy ktoś przestaje pozować, gdy odrzuca precz samozaktamanie, a zostaje tylko sobą — bez specjalnych ogródek mienimy go wariatem, człowiekiem pozbawionym conajmniej kilku klepek.

Doprawdy można się dziwić, że przy tak zbiorowej psychozie gry, pozowania w codziennym życiu, stosunkowo niewiele wyradza się z pośród nas talentów aktorskich o europejskiej klasie. Może dlatego, że wybitny aktor przestaje grać. On przeżywa, on żyje swoją rolą; wciela się w nią. Jest więc naturalny w każdej ze swoich kreacji.

A reszta to pozory. Bardzo słabej zresztą klasy pozory. Są ich różne kategorie.

Uśmiechnięci. Tak! zawsze łązi jak marna po piekle z nieodłącznym, przylepionym uśmiechem. Układnym, wystudiowanym

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

MASKI

doskonale przed lustrem, niejako już zrośniętym z sobą. Z tym uśmiechem widzisz go wszędzie i zawsze: w biurze, w życiu domowym, na ulicy, w kinie, teatrze, ba, bywa, że tak się przejmie swą rolą, że uśmiecha się i na pogrzebie. Nigdy nie wiesz, co taki człowiek myśli, jak czuje, jak zareaguje na to czy inne wydarzenie — on zawsze, stale, niezmiennie będzie uśmiechnięty. Za latami, bywa, uśmiech ten nabierze mocno głupawego wyrazu, ale on tego nie widzi. Dla niego dewizą życiową zostaje, by być zawsze uśmiechniętym, choćby to było najbardziej sprzeczne z nim samym i z nastrojem danej chwili.

Ugrzecznieni. To jeszcze gorsza kategoria. Lizusowska. Wazeliniarska. Płaszcząca. Co innego być grzecznym, układnym, co innego, o j, jakże innego, — być ugrzeczniwym. Przecie to cholera może wziąć człowieka, gdy się musi z podobnym typem przebywać. Łasi się, podryguje, co chwila „pada do nóżek” i „całuje rączki”, zawsze z „największą przyjemnością” a to „i z rozkoszą”, sypie komplementami. A wszystko to prawdziwie tak niezręcznie, że prawdziwa natura przedziera z niego na wylot. Z ugrzeczniwieniem, cnotliwym wzdychaniem, napowiadania ci plotek, o kim chcesz i nie chcesz, naoczernia ludzi, a jeszcze — obłudnik — oświadczy ci przytem — „tak, tak, niezmiernie, niewymownie, niewypowiedzianie mi przykro, bo to mój przyjaciel”... Po kwadransie masz tego dość, po godzinie rzygać ci się chce, a ten prawi sódziutko, przyimilnie, z uśmiechem swoje. Albo w

biurze. — w pokłonach zgina się w szczyrok, spieszcza każdy wyraz — ale tak, zaraz załatwimy to podanko, proszę spocząć chwilę, na krzeselku, na krzeselku, już służę kochanemu panu, w jedną minutkę”... O, ropucho przebrzydła!

Zatroskani. Tacy od siedmiu boleści. Dla odmiany wszystkim się martwią, przejmują. Swoimi sprawami i cudzymi. Wszystko im źle i niedobrze. Zawsze dzieje się im krzywda. Płacziwi, pojękujący, cierpięcicy. Wodzą wokół takim zboliałym okiem, tragicznym spojrzeniem. Biedactwa! — bodaj ich!...

Są jeszcze inni. **Rozgorzyczeni.** **Pogrzebowcy.** **Lalkowaci dandysi.** **Faryzusz.** **Władcy.** **Niewolnicy.** — „Pokorni słudzy”, — żaden nie jest sobą. Każdy gra. Przyodziewa na się kabotyńską maskę. Zrasta się z nią. Źle mu z tym samemu, gorzej jeszcze ludziom.

Ale nic. Grają. I to na poziomie pod zdechłym Azorkiem. Denerwują. Przykłaskują wszystkiemu albo na wszystko się oburzają. Błazny. Komedianci.

Hej, Iza się kręci, w nosie wierci, jak się to ludzie marnują.

Wartoby nieco na ten temat podyskutować. Pomyśleć, zastanowić się. A na koniec spróbować porzucić z siebie maski, zacząć być sobą, naturalnym, swobodnym. Szczery wyrażać swe smutki i radości. Odkryć przybicie.

Szczerze, jasno i otwarcie. O wiele lepiej byłoby wtedy na świecie. Maskarady zastawmy tam, gdzie ich miejsce i czas — na karnawał. Wycofajmy je z życia.

Zrzućmy maski. Bądźmy ludźmi. Bądźmy sobą.

Bo przecie tak jak jest dzisiaj, to pogrążyć mocno ograniczeniem, bezmyślnością.

Nie bądźmy jetopami, nie grajmy komedii. Jan Czerepacha.

Ewangelia św.

na 11 niedzielę po Zesłaniu Ducha św.
św. Marek (7, 31 — 37).

Wszystko, dobrze czyni

W on czas: Opuściwszy Jezus krainę Tyru, drogą na Sydon, udał się przez krainę Dekapułu nad morze Gallejskie. Wtem przyprawdają Mu głuchego niemowę i proszą Go, by włożył nań rękę. Wziął go tedy na bok od tłumu, włożył Swe palce do jego uszu, a śliną Swą dotknął się języka jego; i spojrzawszy w niebo westchnął i rzekł doń: „Effetha“ to jest: „Otwórz się“. i otworzyły się niezwłocznie uszy jego, rozwiązały się też więzy języka jego i mówił należycie. — I polecił im, by nikomu nie mówili. — Ale im więcej im nakazywał, tym oni więcej jeszcze rozgłaszali; i niezmiernie dziwili się mówiąc: „Wszystko dobrze czyni; głuchym przywraca słuch, a niemym mowę“.

Przeczytaj to wyjaśnienie.

Liturgia św. wzywa nas dzisiaj, abyśmy otworzyli uszy nasze na głos słowa Bożego, które głosi nam Kościół św., i abyśmy otworzyli usta nasze, niosąc to samo słowo Boże znów ze swej strony swojej rodzinie w życiu domowym, a swoim współparafianom w stowarzyszeniach parafialnych, i swoim współobywatelom. Bóg daje siłę i moc ludowi przez jednomyślne współdziałanie z nim wszystkich społeczeństw i wszędzie, — to jest głos dziś (Introitu). A w Lekcji mszalnej św. Paweł to słowo Boże dalej wyjaśnia, świadcząc że ja na od Boga, i tak jak je otrzymałem tak i podałem dalej ludziom, aby i oni wierzyli w Bóstwo Chrystusa Pana. Nie każdy jednak i nie odrazu idzie za tym przykładem św. Paweła, nie każdy je sam przyjmuje i drugim głosi. Jest wśród nas wielu głuchoniemych. Przebądź, ażeby ich sam Pan Jezus decyzyjnie naprzód z tego kaleczenia. Czyni on to, jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii, biorąc takich głuchoniemych na stronę z pośrodku tłumów, aby się w ciszy swego sumienia zastanowili, i aby tam nareszcie głos Boży słysząc, nie zatwardzili już serc swoich, ale przeciwnie z całej już duszy wychwalał Pana Boga (Graduał). O to modlimy się i w (Kolekcji) i w (Sekrecji), i o to prosimy Boga w (Pokoronii) przez przyjęcie Sakramentu i ofiarowanie na tę intencję dzisiejszej Mszy św.

Człowiek ma nadal ucłowieczać ziemię

Przygotowywać ją do tego, by stała się istotnie godną Boga i nadawała się do życia ludzi. Dopiero wtedy, gdy na obliczu ziemi odbije się pieczęć pracy rąk człowieka, staje się ona godną Boga, bo tylko człowiek jest powołany do tego, by zwracał ziemię ku Bogu.

Stwórca odbiera właściwą chwałę swoją z ziemi ucywilizowanej, wypełnionej sługami wiernymi i dobrymi — dziećmi Jego. Stwórca chce zaludnienia i przeludnienia świata: „Rośnijcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię“... Ziemi przybywa pracowników, a Bogu chwalców i wielbieli.

Im więcej dokonano na ziemi pracy, tym więcej jest możliwości życia i miejsca dla nowych ludzi, więcej środków i dóbr, ułatwiających to życie. Dzięki temu ziemia wypełnia się narodami, ludami...

Ks. Arcybiskup Stefan Wyszyński (Wyjątek z dzieła pt. „Duch pracy ludzkiej“).

Od matki zależy urabianie charakteru dziecka

Dusza dziecka podobną jest do miękkiemu wosku i da się łatwo urobić w doświadczonych rękach rozumnej matki. Każde przeżyte doświadczenie, wszystko, co ono widzi, słyszy i odczuwa, pozostawia w duszy dziecka niezatarte wrażenie. Charakter człowieka dorosłego, pozostaje pod wpływem wrażeń z jego dzieciństwa.

Jeden z uczonych, światowej sławy powiada, że: „Każde brzydkie słowo, każde zmartwienie, każdy przestępek, który dziecko przeżywa, przylegają na zawsze do jego duszy, niby drobniutki opiłki, gotując mu żywot pełen cierpień“.

Na duchowe życie dziecka wywiera w jego podświadomości doniosły wpływ każde wypowiedziane w jego obecności słowo. Jeżeli rodzice lubią się kłócić, dziecko będzie zgrzybliwe. Jeżeli dziecko słyszy w domu ciągle o troskach i kłopotach, staje się nieśmiałe i bojaźliwe. Rozmowy, nawyki, postęпки, a nawet dziwactwa, czy to rodziców, czy to otoczenia, mogą wywrzeć trwałe, a decydujący wpływ na dalsze życie dziecka.

Przesadna troskliwość. Dziecko nie zna jeszcze przyczyny zgrzyzot ani ich skutków. Fundament jego myśli polega na przyjmowaniu wrażeń z otaczającego go świata. Zdumiewająco szybko zaczyna naśladować otoczenie. Jego pociąg do naśladowania jest instynktowny i silny. Małe dziecko powtórzy również szybko przekleństwo, jak i błogosławieństwo. Również bardzo łatwo wzmówi w dziecko rozmaite rzeczy. Dużo dzieci choruje przez to, że rodzice nieustannie obawiają się dla niego choroby, że wiecznie przesadnie kłopotą się, by dziecko się nie zaziębiło, nie rozchorowało, nie umarło. Dziecko, wypieszczone, dajmy na to, zaczyna kaszleć, matka już truchleje z trwoگی, zamyka dziecko w piękne, pogodne dnie w mieszkaniu, i małe nieznanne przeziębienie, powiększa się do rozmiarów poważnej choroby. Przez takie chuchanie i dmuchanie, dziecko naprawdę może się stać słabowitym. W ten sposób bowiem wprawia się dziecku myśl o ciężkiej chorobie. A przecież sugestja (wmaśnianie) odpowiednio zastosowana może dać dobre wyniki; dziecko stłukło sobie kolanko i płacze. Matka przychodzi, dmucha na kolanko i mówi: „O, kolanko, już nie boli, nie boli bo już zdrowe“. — I rzeczywiście dziecku zdaje się, iż ból ustaje.

Równie nie dobrze jest mówić dziecku, że jest niedobre, złośliwe, leniwe. Trzeba przez odpowiednio stosowaną sugestję i wpajanie zdrowych zasad dać mu poznać i uwierzyć, że może być grzeczne, miłe, pilne. W ten sposób ułatwia się dziecku normalny rozwój i wychowanie silnego, zdrowego, pewnego siebie człowieka.

Nikt nie działa na dzieci sugestią, tak, jak własna rodzina. Jeżeli matka jest nerwowa, bojaźliwa, przeczulona, a ojciec jest brutalny, zarozumiała siostra, zuchwały starszy brat — to wszystko odbija się nieodzwrotnie i na dziecku.

Silne i zdrowe dzieci. Dziecko wychowa się silne i zdrowe, nie tylko wówczas, jeśli będzie miało odpowiednio pożywienie, ubranie, zdrowe mieszkanie i pod dostatkiem snu, lecz jeśli i rodzice jego wiodą poczciwe życie, jeśli w domu panuje zdrowa, pogodna atmosfera, jeżeli rodzice i najbliższe otoczenie swym postępowaniem dają dobry przykład. Przez odbieranie dodatnich wrażeń w dziecku wytwarzają się szlachetne uczucia, pod wpływem których staje się żwawe, uczynne, pełne wiary we własne siły. Dzieci, które odbierają stałe wrażenie ujemne, są zależne od rodzaju tych wrażeń, bądź to lekliwe, nieśmiałe, poczuwające się do niższości, nerwowe, bądź to zuchwałe, złośliwe, leniwe i tym podobne.

Nie można też nigdy trzymać się zasady, że dziecko jest jeszcze za małe, by mogło zrozumieć nasze słowa i postęпки. Rodzice, którzy tak myślą i w myśl tej zasady nie krepują się, są w dużym błędzie. Trzeba bowiem pamiętać, że jeżeli dziecko nawet nie rozumie jeszcze, to jednak pozostaje pod wpływem podświadomych wrażeń. Umysł dziecka jest niesłychanie czuły i wrażliwy i notuje już wkrótce po urodzeniu wrażenia z otaczającego go świata. Wszelkie czyny i słowa dorosłych, pozostawiają w umyśle dziecka niezatarte ślady i składają się na swoisty obraz świata. Od rodziców więc zależy, by ten obraz wyglądał jak najpiękniej.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

— Na międzynarodowym uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie studiuje 30 Polaków.

PRZESTĘPCZA LITERATURA

W niektórych krajach po wojnie stwierdzono wzrost przestępczości wśród młodzieży. Stwierdzono to np. w Niemczech, a także w Stanach Zjednoczonych. Tu katolicy świadomi swych obowiązków prowadzą wytrwałą akcję, zmierzającą do reedukacji młodocianych przestępców. Zachęcają ich do tego biskupi i wychowawcy przerażeni wielkością zła. Ostatnio np. cała opinia Stanów Zjednoczonych doznała wstrząsu na wiadomość, że trzynastoletnia dziewczyna, uczęszczająca do szkoły, utopiła w rowie siedmioletniego towarzysza zabawy, aby — jak to oświadczyła na rozprawie sądowej — „zaspokoić nagły popęd do zabijania“. Winowajczyni przyznała się, że była wytrwałą czytelniczką Comic-Books (książek komicznych). Są to bardzo rozpowszechnione zeszyty z rysunkami, zawierające

opis jakiejś zbrodni. Ustalono, że tylko w okresie od 1943 do 1945 r. sprzedano ponad 1 miliard tych „komicznych“ książek. Opinia burzy się przeciw tolerancji władz w stosunku do tej przestępczej literatury. — 50 większych miast amerykańskich w osobnych uchwałach rad miejskich postanowiło wydać u siebie zakaz sprzedaży tych pism. Rzecz jednak ciekawa, że Najwyższy Trybunał uchylił te bojkotowe uchwały, a podtrzymał zakaz kolportażu i sprzedaży tylko dla „wrażenie zbrodniczych i pornograficznych wydawnictw“. Prasa katolicka doceniając ważność tych zakazów podnosi, że sprawa przestępczości młodzieży jest bardziej skomplikowana, niż by się wydawało, i że wymaga przedstawienia całego wychowania młodzieży na ideał czystości moralnej.



KONIEC I POCZĄTEK

Czego? A no, wiadomo, koniec wakacji — początek pracy szkolnej. „Wszystko dobre prędko się kończy” — stwierdzi melancholijnie niejeden. Trzeba przyznać, że to „dobre” nie było w tym roku najlepsze. Lato wyprawiało nam psotne figle, jęczało wiatrem, piakało deszczem, w ogóle zachowywało się wysoce niestosownie, tak że niejeden obywatel kładąc w łóżko strudzone kości obawiał się, czy aby rano nie ujrzy zgoła jesiennej wichury. Mimo jednak tych karkołomnych wyskoków rozbrykanego lata, na przekór porywistym wichrom i wododajnym deszczom, używaliśmy wakacji jak kto mógł. Jeśli prawdą jest, że woda wzmacnia i hartuje (a woda deszczowa nie jest wszak gorsza od innych) to zahartowaliśmy się porządnie, solidnie co się zowie. Słońca też coś niecoś się używało (w przerwach pomiędzy dwoma kolejnymi opadami deszczu) wszystko więc jest w najlepszym porządku. Teraz tylko należy zrobić wakacyjny bilans, podsumować osiągnięcia i straty no... spojrzeć nieco łaskawiej na te nieszczęsne przedmioty, które z gorą dawa-

miesiące cierpiały od naszych pogardliwych spojrzeń, czyli na książki szkolne. Jeśli patrzyłeś na nie wzrokiem jawnie wrogim lub zgoła zabójczym, to teraz tym pieczołowiciej otrzyj je z kurzu, albowiem jest niezbitą prawdą, że o ile one mogą obejść się bez ciebie, o tyle ty, młody człowieku, nie obejdziesz się bez nich, o ile ty im jesteś niepotrzebny do szczęścia, o tyle one są ci konieczne do szczęścia. Tę prawdę wbij sobie w pamięć, bo jeśli ją zapomnisz — na nic ta moja pisanina. Otrzepując z pyłu książki szkolne, zwróć swą bystrą pamięć ku niedalekiej wakacyjnej przeszłości i zapytaj sam siebie, czyś aby nie zmarnował swych wakacji swym idealnie konsekwentnym wstrętem do czytania. Jeśliś nic nie czytał — tym gorzej dla ciebie, jeśli odwrotnie: udzielił sobie pochwały, bowiem czytanie dobrych i wartościowych książek kształci nie tylko twój umysł, ale i serce, pogłębia zdolność świadomego przeżywania ciekawych zjawisk naszego życia, uszlachetnia naszą duchową istotę, uskrzydla wyobraźnię. Niech więc słowo „czytać” będzie

ti hasłem u progu roku szkolnego. Zaręczam ci, że wcielenie tego hasła w życie stanowi najwartościowszą i najrozkoszniejszą formę tego, co my nazywamy „łączy przyjemne z pożytecznym”.

Może ci trochę żal, że przeminięły dni wakacyjne, mimo że miały popędzone wiatrem i skraplane deszczem. Ale nie martw się: będziesz miał jeszcze niejedne wakacje, radośniejsze i stokroć piękniejsze, rozśmiane zielenią drzew, rozżocone gorącym słońcem. Teraz czeka cię mozolna i długa praca. Nie uchylaj się od niej lecz zanurz się w jej nurt, tak jak niedawno zanurzałeś się w nurt morski czy rzeczny. W pracy tkwi ukryty głęboko sens naszego życia. A jeśli napotkasz na trudności i będzie ci ciężko, pomnij, iż całe nasze życie jest ciężkie, a w przełamywaniu trudności i borykaniu się z nim tkwi jego cały nęcący urok i kusząca tajemniczość.

Tadeusz Haluch.

Co jadać przy otyłości?

Przeciętna, właściwa waga człowieka winna wynosić tyle kilo ile ma on centymetrów wzrostu, powyżej metra. Więc np. osoba o 170 cm wzrostu powinna ważyć 70 kg (170 — 100 = 70).

Ochudzać się należy wyłącznie jeśli zdrowie tego wymaga za zezwoleniem i według wskazówek lekarza, nie ryzykując szkodliwego odchudzania w celach kosmetycznych, dla tzw. „modnej linii”.

Nie wolno odchudzać dzieci, młodzieży i osób starszych po 60-tym roku życia.

W jadłospisie ograniczyć należy przede wszystkim tłuszcze, płyny i potrawy ciężkostrawne.

Przy dużym apetycie wskazane są potrawy mało kaloryczne, a za to w obfitszych porcjach. Dieta odchudzająca nie powinna dopuszczać do uczucia głodu, gdyż powoduje ono zdenerwowanie, niechęć do kucacji. Należy podawać dużo jarzyn, gdyż zawarty w nich błonnik daje uczucie sytości. Świeże owoce również zasycają, a poza tym, podobnie jak surówki jarzynowe, działają moczopędnie.

Płynów nie można przesadnie ograniczać, za to należy zmniejszać ilości soli i usunąć wszelkie ostre przyprawy.

Dozwolone więc są: owoce i wszystkie jarzyny, zwłaszcza o barwie zielonej, chude ryby, jak dorsz, sandacz, szczupak, chude mięsa (prócz wieprzowego), jaja, chudy ser, twaróg.

W ograniczonej ilości: pieczywo, mleko, ziemniaki. W bardzo niewielkich ilościach: masło, oliwa, cukier.

Zabronione są: potrawy mączne, śmietana, tłuszcze zwierzęce, tłuste mięsa, wędliny, konserwy, z drobiu: gęś i kaczka, słodycze, zwłaszcza czekolada i ciężkie ciasta.

Niezmiernie ważny jest w diecie odchudzającej sposób przyrządzania potraw.

Więc zupy podajemy w niewielkich ilościach, bez dodatków mącznych czy kasz.

Mięso i ryby gotowane, podawane bez tłuszczów. Najlepiej podawać je we własnym wygotowanym rosolu lub w sosach z jarzyn albo grzybów, bez mąki i śmietany — tylko z masłem. Wskazane są smaczne galarety z mięsa lub ryb w jarzynach.

Najlepszym sposobem przyrządzania jarzyn jest gotowanie ich na parze.

Najodpowiedniejszym deserem są owoce, surowe lub pieczone, bez cukru.



Czytanie dzieł religijnych daje mi wiele zadowolenia i sprawia, że wiarę moją poznaję i kocham coraz więcej. Z listu jednego z naszych młodych Czytelników.

Przyszłość katolicyzmu w Japonii

Wiele się pisze na ten temat i najczęściej stawia się bardzo pomyślne horoskopy. W rzeczywistości sprawa ta nie przedstawia się tak pomyślnie. Na 70 milionów ludności Japonii katolików jest 120 tys., a nadzieje na masowe konwersje zawiodły. Buddyzm i szintoizm po krótkim okresie załamują się wraz z klęską wojenną, zaczynają wykazywać dużą ruchliwość i zwalczają chrześcijaństwo w każdej formie. Choć katolików jest mało, są to jednak ludzie o wielkim przywiązaniu do swej wiary. Zaświadczyli to ostatnio w czasie czterechsetnej rocznicy przybycia świętego Franciszka Ksawerego do Japonii. Uroczystość w Nagasaki zgromadziła 30 tys. osób, a w Tokio 60 tys. osób. Japonia pod względem kościel-

nym dzieli się na 6 diecezji, 2 wikariaty apostołskie i 7 prefektur. Pracuje 352 księży zagranicznych i 176 Japończyków. W dwóch seminariach duchownych (Tokio i Fukoso) przygotowuje się 165 kleryków do święceń. Jest tam także 189 zagranicznych braci zakonnych i 98 Japończyków. Wreszcie — 513 zakonnic zagranicznych i 1029 Japoniek. Z okazji uroczystości ku czci św. Franciszka Ksawerego zgłosiło się do legata papieskiego, kardynała Gilroy z Australii, 20 przedstawicieli schizmatyckich chrześcijan z Nagasaki i wysp Goto, których liczba wynosi 60 tys. W imieniu swojego wyznania (powstałego w XVII wieku) wyrazili oni gotowość powrotu do wiary katolickiej.

Jak zapobiegać pladze much

W ciągu lata mucha składa, nieraz pięciokrotnie, po 100 — 120 jajeczek w nieczystościach lub gnijących resztkach pożywienia. W krótkim czasie legną się małe robaczki, przekształcające się później w poczwarki i po około 10 dniach od złożenia jajeczek mamy nowe pokolenie much. W odpowiednich warunkach jedna mucha może w ciągu roku pozostawić 5 bilionów potomstwa. Większość much ginie jesienią, tylko niewiele przeżywa zimę.

Tępienie much powinno się wykonywać przede wszystkim przez stosowanie środków zapobiegawczych, utrudniających rozmnażanie się. Jednym z takich środków będzie doskonała czystość pomieszczeń i naczyń używanych w gospodarstwie domowym. Należy pamiętać aby:

1. jak najwcześniej przystąpić do tępienia much
2. w pomieszczeniach takich, jak kuchnia i spiżarnia, przesłonić okna szczelną ramą z rozpiętą gazą.
3. ściany tych pomieszczeń utrzymywać we wzorowej czystości, zmywając, szczególnie kąty, roztworem formaliny.
4. wszelkie odpadki kuchenne przechowywać w czystych od zewnątrz, szczelnie zamkniętych naczyniach, nie przechowywać długo.
5. brudne naczynia i talerze trzymać do czasu umycia zanurzone w wodzie z dodatkiem sody.
6. dokładnie zmiatać stoły z okruszyn chleba i resztek jedzenia, zamieść podłogę, potem wietrzyć izbę.
7. stosować papiery klejące lub inne środki do tępienia much wczesną wiosną.

Jak leczyć zylaki?

Zylaki powstają najczęściej pod wpływem zaburzeń w krążeniu krwi. Przy skłonności do zylaków wskazane jest unikanie pracy stojącej. Kilka razy w ciągu dnia — o ile to możliwe — odpoczywać w pozycji leżącej, umieszczając nogi przynajmniej o ćwierć metra wyżej od poziomu ciała i wykonywać nimi takie ruchy jak przy jeździe na rowerze. Gimnastyka ta wpływa korzystnie na ożywienie krążenia krwi. Dobrze też robią kąpiele przemienne lub zastosowanie elastycznych pończoch.

O ile stan będzie się pogarszał, należy bezwzględnie udać się do lekarza. Zylaki leczy się obecnie domięśniowymi zastrzykami, a w przypadkach poważniejszych — uświada się je zabiegiem operacyjnym.

W końcu sierpnia wysadzać do doniczek lewkonie i liki na zimę. Przekwitłe rośliny cebulkowe wyjąć z ziemi i przechowywać w suchym miejscu, aż do października, to jest do czasu ponownego ich sadzenia.

Trzeba też skrzętnie zbierać nasiona roślin kwiatowych i po ich oczyszczeniu starannie przechowywać. W szkłach przesadzać ukorzenione sadzonki perlargonii, fuchsi i innych roślin do doniczek. Przesadzać cenerarie, calceolarie przepikowane w czerwcu. Zasiłać prymulki w inspektach i zamówić już teraz doniczki do sadzenia kwiatów.

Antoni Gładysz

GORZÓW WLKP.



Ważniejsze

prace w ogrodzie w sierpniu

Najwyższy czas podierać gałęzie obciążone owocami. Najlepiej postużyć się grubymi żerdziami, które mają od góry widełkowe rozwidlenie. W sierpniu zbieramy już na dobre letnie odmiany jabłek i gruszek. Owoce stołowe po całkowitym dojrzeniu, a przeznaczone do wysyłki na kółka już przed tym. Zbierając owoce pamiętać musimy o zbieraniu także owoców choróbliwych porażonych zgnilizną (Monilia). Ostatecznie oddzielamy i zaraz zakopujemy do ziemi, by w ten sposób nie roznieść zarodków gnilnych.

W sadzie musimy usuwać nadmiar odrostki korzeniowe przy wszystkich drzewach owocowych. Cięcie tych odrostków winno być wykonane dokładnie przy pomocy ostrego noża, a rany powstałe należy zasmarować masłem ogrodniczą. Jeśli odrostki te wycina się siekierą, czy motyką, a tak niestety większość sadowników praktykuje, to przez nowe skaleczenie kory na pniu, dopomagamy do wybicia jeszcze większej ilości danych pędów, które kosztem przyrostu gałęzi w koronie i wykształceniu owoców wyrastają całymi masami.

W sierpniu najlepiej sadzić truskawki, które dobrze się przyjmują, umacniają swój system korzeniowy i wiosną zakwitną i wydadzą wcale niezły zbiór owoców. Sadzonki truskawek można wprowadzić u siebie z t. zw. wąsów, albo sprowadzić dobre nowe odmiany handlowe. Polecamy naszym czytelnikom następujące wypróbowane odmiany truskawek: **Afryka, Deutsch Evern, Wille de Paris, Hanza, Rotkappe, Sieger, Mme Montot, Laxtons Utility i Książę Albert Saski.** Wszystkie wyżej wymienione odmiany truskawek można dostać w większych zakładach ogrodniczych.

W maliniarni należy wyciąć wszystkie pędy, które w tym roku owocowały, a pozostawić tylko młode tegoroczne pędy przeznaczone do owocowania w roku przyszłym. Maliniarnię po wycięciu pędów, przekopać i zasilić nawozami sztucznymi w postaci soli potasowej, superfosfatu i saletry wapniowej, dając na 100 m kw. 2 kg soli potasowej, tyleż superfosfatu i 1 1/2 saletry wapniowej. Nawozy po rozsianiu zagrabić, aby w ten sposób lekko choćby je nakryć

W tym miesiącu ogrodnicy uszlachetniają drzewka owocowe sposobem okulizacji. Póki jest miazga na młodych drzewkach radzimy naszym Czytelnikom pośpieszyć się z tą czynnością, bo jest ona łatwa i nie kosztowna. O technice samego oczkowania pisaliśmy uprzednio.

W ogrodzie warzywnym każdy zapobiegliwy gospodarz i gospodyni ma bardzo dużo pracy. Opróżniamy grzędy po zbiorze wczesnej kapusty, cebuli ziemniaków i siejemy szpinak, rzodkiewkę, sadzimy fasolę, jako szparagówkę na zbiór przedzimowy. Z odmian fasoli polecamy Złotkę, którą nabyć można w większych firmach ogrodniczych. W sierpniu sadzić do gruntu rozsądę kalarepek i sałaty. W miarę zasychania szczyptorów na cebuli i czosnku należy wyciągać je z ziemi, przesuszać w niskich kupkach na słońcu, po kilku dniach oczyścić i przenieść do dalszego przechowania najlepiej na strych. W tym czasie rozpocząć zbiór wszelkich nasion warzyw. Pracę tę prowadzić dokładnie, aby nasiona nie wysypywały się a także nie mieszały z sobą. Opróżnione zagony, jeśli już w tym roku nie będą wykorzystane pod jesienne uprawy, przekopać i pozostawić tak do wiosny.

W sierpniu lubią pojawiać się na kapuście gąsienice bielinka. Otóż walka z tymi gąsienicami nie jest trudna lecz mozolna. Jajeczka trzeba niekiedy zbierać rękami, aby ratować plon tego cennego warzywa. Radzimy naszym Czytelnikom zastosować przeciwko gąsienicom preparat pod nazwą „Azotox”. Doskonały ten preparat przy tym tani używany w postaci proszku, którym opyla się kapustę. Jeśli nie mamy opylacza, to wysypujemy proszek do pończoszek i tak potrząsamy, aby dokładnie opylić liście z góry i dołu. Zartoczne gąsienice całkowicie giną w ciągu kilku godzin.

Pamiętać jeszcze należy o tym, żeby po zbiorze wczesnych warzyw z pola, skrzętnie wybierać wszystkie liście i pędy, na których rozwijają się różne choroby i szkodniki.

W ogródku ozdobnym czyścić grządki z zielska, zruszać często ziemię i podlewać kwiaty jak jest sucho. Przywiązać daleko do palików, aby jesienne wiatry nie wyłamywały ich. Wszystkie rośliny cebulkowe jak lilie, narcyzy, krokusy, które wymagają przesadzenia co kilka lat, przesadzić oddzielając od starych cebul młode cebulki i wysadzać je na oddzielnych zagonach. W tym czasie najlepiej dzielić stare karpisze płomyków i goździków (Diamant) i przesadzać je na zagony, a także ciąć z nich sadzonki. Wysadzać na zagony dwuletnie rośliny kwiatowe jak Campuncle, Maki, Grenadyny, Gallardie.

Jak się odbudowuje kościół w Sławnie

Okazały, gotycki kościół parafialny w Sławnie (na Pomorzu) nie ostał się poździej wojennej, wraz z otaczającymi go domami śródmieścia został spalony, dach i wieżę ścieliły bomby, przybryterium zawaliło się — 3 dzwony z wieży runęły i martwo zaryły w ziemię. I zdawało się, że z ruin chyba nie dźwignie się więcej — ogrom pracy i ogrom potrzebnych pieniędzy przerażał, a kłóży w małym Sławnie — powiatowym miasteczku — chciał się zaczepić o tak wielkie dzieło? Bo przede wszystkim potrzeba było człowieka jednego tylko z dużą i sercem — któryby chwycił watek i zaczął go ciągnąć. Ale i ten człowiek właśnie się znalazł.

I w tej chwili już spośród rumowisk dookoła, spośród obalonych na ziemię ruin i pustki obszernego rynku — wyrasta podniesiona i w znacznej części wyremontowana dostojna świątynia i strzela w górę swą imponującą wieżą. Spieszącym do miasta na dźwięk dzwonów parafianom z wiosek okolicznych rysuje się z dala na horyzoncie wysoko, potężnie ponad całym miastem i napawa radością i dumą ich serca. Mają teraz swój ładny i duży kościół — do niedawna nie mogli się pomieścić w szczupłej kapliczce. A do budowy przyczynili się w znacznej mierze sami Gorliwość i wiara na naszych nowych ziemiach jest wielka. — Stąd płynie ochota do ofiar, a dzięki nim obrotny ks. Talarek, franciszkanin, mianowany tu proboszczem z końcem 1946 roku, mógł podjąć się tak wielkiego dzieła i włożyć w nie duszę i serce.

A oto parę danych, których mi w wywiadzie łaskawie udzielił: W roku 1946 utworzył się Komitet Odbudowy Kościoła i w tymże roku zaraz odremontowano dach nad nawą główną i jedną boczna. W 1947 roku ukończono sklepienie. Pierwszą mszę św. odprawiono w bardzo jesiennym

wyglądających murach na Boże Narodzenie w r. 1947, ale w czasie nabożeństwa zmurzała cegła oderwała się od sklepienia i z hukiem upadła na rusztowanie, nie czyniąc na szczęście nikomu krzywdy — ostrzegając jednak, że przedwcześnie jeszcze na gromadzenie się wiernych w niezabezpieczonej dostatecznie świątyni.

W roku 1948 wzmożono tempo budowy: ukończono remont sklepienia, wywieziono gruz, nakryto wieżę — od 15 sierpnia tegoż roku można już było regularnie niedzielne nabożeństwa odbywać w kościele, a 17 października Adm. Ap. Ks. Biskup Dr Edmund Nowicki z Gorzowa poświęcił go uroczystie.

W r. 1949 zrobiono stropy na chórze, wciągnięto dzwony na wieżę, pomalowano kościół wewnątrz na jednolity kolor ochrowy, zostawiając gzymsy białe i ułożono po-



W drodze na nabożeństwo niedzielne. Na Ziemiach Odzyskanych jeszcze dziś brak księży. Z tego powodu ludność musi daleką odbywać drogę do kościoła.

Wykonane postanowienie

(Ciąg dalszy z strony 298.)

rowerach minęły wieś, starając się okrążyć wojsko polskie znajdujące się w lesie. Przez cały dzień powietrzem wstrząsały salwy karabinowe i wybuchy granatów. Dopiero koło wieczora umilkła wrzawa wojenna, oddalając się coraz bardziej. Ludzie opowiadali o strasznych rzeczach. Nikt nie ważył się wychodzić poza wioskę.

* * *

Było piękne niedzielne popołudnie.

— Choć synku — rzekła Klara — pojedziemy do kościoła pomodlić się za dusze tych, którzy polegli kilka dni temu.

Szli szybko w stronę kościółka, dziś cichego i nie rozbrzmiewającego jak dawniej głosem dzwonów.

Od pustych pól szła cicho, powoli jesień. Między czubami przydrożnych drzew złośliły się w blaskach słonecznych, jak siwe włosy, zwidłe liście. W powietrzu prześlaskniętym zapachami zwidłych ziół i kwiatów, unosiły się pierwsze nici babiego lata.

Kiedy zbliżali się do krzyża, uwagę ich zwróciły liczne okopy, łańcuchem okalające wzgórze.

U stóp krzyża stał mały brzozywy krzyżyk nad niską nieforemną mogiłą.

Dziwne, groźne przecucie targnęło sercem Klary.

Spiesznie podeszła do mogiły.

Na drwnianej deseczce widniał wypisany słówkiem napis:

ppor. Adam Zawiereki

śmiercią tragiczną zginął dnia 15. IX. 1939.

Pod Klarą ugięły się kolana, upadła z płaczem na mogiłę.

— O Boże, to nie może być! to nieprawda!

Chciała z rozpaczy drzeć rękoma ziemię mogiły... Spojrzała na krzyż. Spokojny wzrok Zbawiciela zdawał się mówić. Tak musi być i nie potrzeba jest rozpacz, gdyż on jest już szczęśliwym. Przecież każdego śmierć spotka chociaż może w innych okolicznościach.

Uspokoila się trochę. Klęczała schylona, a z oczu jej w mogiły piasek spływały rzęśiste łzy.

Wstała.

— Jezu, przysięgam na grobie mego męża, że wszystkie siły poświęcę dla pracy nad oświatą ludu, a Ty mi, Jezu, napewno dopomożesz. Jego to było życzenie ostatnie.

Tymczasem drzewa szumiały pieśń zamierającej przyrody.

* * *

— Otwierać!

Wśród ciemnej nocy zabrzmiał tajemniczo jakiś głos. Jednocześnie rozległo się dudnienie pięści po szybie.

Klara, przebudziwszy się ubierała się spokojnie. Była na to przyszykowana już dawno i spodziewała się tych „gości”.

— Otwierać — schnell — powtórzył zniecierpliwiony głos. Zapaliwszy światło, otworzyła drzwi. Weszło trzech żandarmów i jeden policjant.

sadzkę. W środku głównej nawy od stropu zawisł wspaniały zyrandol pozłacany — francuski, światło elektryczne doprowadzone, a z ołtarza króluje Madonna z Dzieciątkiem w dobrej kopii z Murilla. Wewnątrz więc wydaje się kościół jakby skończony, na zewnątrz jednak rzuca się w oczy jego kadłub ścięty. Pozostaje do odbudowy całe przybryterium i zakończenie wieży.

Naczelny konserwator wojewódzki szczebiński inż. Knotbe czuwa nad ściśle stylową i wierną gotyckim formom odbudową. Na miejscu pracują architekci inż. Zatyby i Ranecki i mistrz budowlany Piechowiak.

A teraz zapytacie może w końcu Szanowni Czytelnicy jakim kosztem to się wszystko robi, kto daje pieniądze? Otóż i na to odpowiadają ks. Talarek: Urząd Konserwatorski ze Szczecina dał w r. 1947 milion zł, w r. 1948 400.000 zł, resztę potrzebnych zasobów czerpie się z ofiar. Np. w r. 1948 zebrano ponad milion zł w dobrowolnych składkach, ale wartość robocizny bezpłatnej i materiałów darowanych w tym jednym roku przekroczyła 5 milionów. Nieustająca gorliwość wiernych i niestrudzone zapłać ks. proboszcza pozwalają wierzyć, że w ten sam sposób nadal budowa aż do samego końca postępować będzie.

Tradycja kościoła jest starodawna zanim bowiem Joanicj sprowadzeni przez Księcia Pomorskiego Raciborza do Sławna objeli nad nim protektorat i oddali go w opiekę Pannie Marii w r. 1270 istniał tu kościółek pierwszy chrześcijański z wieku XII, pod wezwaniem św. Wojciecha. Dzisiejsi więc Polacy na Ziemi Słowiańskiej odbudowując swoją świątynię utrwalają równocześnie najdawniejszy i najpewniejszy dokument słowiańskiego chrześcijaństwa na tym miejscu.

Emma B.

— Pani jest aresztowana. Za kwadrans być gotową do drogi — wycharczał zandarm, patrząc na zegarek.

Klara weszła do drugiego pokoju, a za nią podążyli Niemcy, przeszukując dokładnie mieszkanie.

— Już odtąd, pokój ten będzie stał pustką — przemknęła jej myśl przez głowę. — Nie przyjdą jak codziennie dotąd ze schowanymi pod ubraniami książkami, a ona ich nie będzie uczyła i opowiadała historię Polski.

Będzie świecił pustkami, albo zamieszka w nim ktokolwiek i może nie pomyśli o tym, ile młodych dusz zostało tu oświeconych promieniem nauki i rozgorzało chęć zdobycia wyżyn wiedzy.

Widziała w myśli dwadzieścia parę twarzy okrążających stół i w skupieniu słuchających tego, co ona im mówiła.

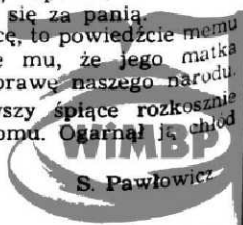
Teraz musieli ich opuszczać. Ale może to nie długo już potrwa. Zwycięskie wojska radzieckie i polskie zbliżają się w szybkim tempie. Wkrótce, może już będą dzieci uczyć się w prawdziwej polskiej szkole. Czy będą wtedy o niej pamiętali?

Rozmyślenia jej przerwały słowa gospodarzyni, która przez łzy mówiła:

— Ale pani wróci, napewno wróci. Cała wieś będzie modliła się za panią.

— Jeśli ja nie wrócę, to powiedzcie memu synowi... powiedzcie mu, że jego matka zginęła za świętą sprawę naszego narodu.

Potem pocałowawszy śpiące rozkosznie dziecko, wyszła z domu. Ogarnął ją chłód księżycowej nocy.





Milli wczasowicze w Pełczycach

Gromadka dzieci szczecińskich w wieku od 10—14 lat przyjechała za pośrednictwem Caritasu na wycieczkę wakacyjną do Pełczyc. Miłych gości powitał na stacji miejscowy proboszcz i zaprowadził ich najpierw do miejscowego kościoła na ranny paciorek, a zaraz potem na śniadanie. Obiad zjedli chłopcy i dziewczęta w półkolonii miejscowej, a zaraz potem znajomość sportowa wśród rówieśników i mecz na poczęganiu. Koło godziny czwartej zajęły się paranki osadników i każdy z nich zabierał swe dzieci, które z wielką radością siadły na wozy chłopskie, ciesząc się już narazem urokiem wsi i jazdą wozem i wierzeniem na konikach wypoczętych przed zniwami. Mleka, masła, okrasa i owoców — zapewniają osadnicy — dzieciom nie zbraknie. I dzieci prezentują się dobrze, niektorzy z nich zwłaszcza chłopcy samorzutnie rwą się do pracy a dziewczątka bawią się w młode gosposie i próbują swoim gospodarzom nawet obiad ugotować, gdy oni cały dzień pracują w polu. Akcja zapoczątkowana przez Caritas szczeciński jest piękna i dla obu stron pożyteczna. W naszej tylko jednej gminie — jak stwierdza wójt — możnaby umieścić jeszcze ponad 100 tych najmłodszych i starszych dzieci miejskich.

Pierwsza Komunia św. dzieci w Pełczycach

Dzień I-szej Komunii św. dzieci w Pełczycach w święto Piotra i Pawła stał się odruchowo wielką uroczystością dla parafii. W tym roku obok 100 najmłodszych dzieci przystąpiło do Stołu Pańskiego ponad 200 dzieci z 47 i 48 roku jako w rocznicę swej pierwszej Komunii św. Taka masa dzieci ze świecami w rękach, ich anielskie śpiewy a zwłaszcza ślubowania z podniesionymi świecami do góry przed Sercem Pana Jezusa a odsłoniętym obrazem Matki Boskiej, a w końcu oddanie dzieci po ofiarowaniu Sercu Jezusa rodzicom, wycisnęły łzy radości. Po skończonych ceremoniach kościelnych miejscowy Caritas przyjął dzieci śniadaniem, a dnia następnego dzieci znów wzięły udział w uroczystej mszy św., odprawionej w intencji ich rodziców. Wszystkie przystąpiły do Komunii św.

Blogosławieństwo dla matek i niemowląt

— Drawsko Pom. W parafii naszej w niedzielę, dnia 24 lipca br. wierni, a zwłaszcza ci najmłodszy, przeżywali wzruszające i niezapomniane chwile. Chrystus Pan przez usta tutejszego duszpasterza, ks. dziekana Fr. Lisa odezwał się do rodziców: „Pozwólcie dzieckom przychodzić do mnie...” (Mr. 20, 14). Na te słowa kościół wypełnił się po brzegi maleństwami, które w wózkach, na rękach rodziców lub u ich boku uczestniczyły w nabożeństwie specjalnie dla nich przeznaczonym. Po uroczystych niezapomnianych odprawionych przez ks. mgr. Wenclowskiego zwrócił się Ks. Dziekan w serdecznych, a rzewnych słowach do rodziców, którym powierzył piękne, czyste duszyczki dziecięce specjalnej trosce, by oni, jako zastępcy Boga pomagali dzieckom swoim w zbieraniu zasług, by za ich pomocą mogły się te dzieci dostać kiedyś przed tron Jezusowy. Następnie zebrani wzniesli błagal-

ny głos do Boga w gorącym „Święty Boże”, a po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem byli uczestnikami specjalnego błogosławieństwa dla niemowląt i dzieci. Ksiądz Dziekan udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym, a następnie przy wtórze pieśni do Najśw. Paniemki każdemu dziecku z osobna. Uroczystość ta długo pozostanie w pamięci szczęśliwych matek, które rolny ły — łyż radości. (CS)

Z życia śpiewaczego w Gubinie nad Nysą

W maju ub. r. przy kościele św. Trójcy w Gubinie został zorganizowany chór mieszany. Pierwszy występ notuje się 23 maja tegoż roku. Chór co prawda nie jest liczny, bo składa się zaledwie z 25 członków czynnych. Członkowie są wielkimi miłośnikami pieśni, są pełni dobrych chęci i inicjatywy. Poświęcają swój odpoczynek po całodziennej pracy zawodowej, uczęszczają dwa, trzy, a nawet cztery razy tygodniowo na dwugodzinne lekcje, podczas których uczą się pieśni, głoszących chwałę Najwyższego i Świętych Pańskich. Członkowie wspólnie ze swym dyrygentem, podczas przeszło rocznego istnienia chóru dość skutecznie pracowali nad podniesieniem go na wyższy poziom. Wywiczili 53 trzy- lub czterogłosowe pieśni, śpiewając przy każdej uroczystości Bogu na chwałę.

Członkowie, mimo tego, że dali od siebie wszystko, co może dać członek dla swej organizacji, nie zadowolili się owocami swej pracy. — Postanowili wyjeżdżać do pobliskich wsi, w których są kościoły nieposiadające chóru. I mimo trudności, jakie sprawiają środki lokomocji, dzięki dobrym chęciom i ofiarności parafian, chór już dwukrotnie wyjeżdżał na wieś wszędzie serdecznie witany.

Nie należy wątpić że nasi chórzyci nadal będą kontynuować ten czyn godny naśladowania.

Ze strony katolickiego społeczeństwa miasta Gubina i powiatu gubińskiego należą się im za ich pracę serdeczne „Bóg zapłać” i „Szczęść Boże” w dalszej pracy. (Sympatyk.)

W POZNANIU

— W ubiegłym roku zapoczątkował się na terenie parafii Chrystusa Króla w Poznaniu pod przewodnictwem Ks. Proboszcza Mgr. Jana Geneji ruch trzeźwości z liczbą 60 członków.

W tym roku liczba wzrosła do 250 członków.

Przez wysłuchanie kilku referatów na zebraniach o alkoholizmie i pijaństwie, oraz strasznych skutkach używania alkoholu, parafianom nie trudno było zrozumieć, iż koniecznym środkiem zaradczym w odbudowie kraju jest trzeźwość obywateli. Obywatel Polski winien szczególnie w obecnej chwili być patriotą nie słowem, lecz czynem i to czynem życia trzeźwego i ofiarnego. W zrozumieniu dobrze pojętego celu parafianie chętnie współpracują z Bractwem Trzeźwości.

— Dnia 17 lipca br. Bractwo Trzeźwości na swym uroczystym zebraniu w salce parafialnej wystawiło dla członków Stowarz. Katolickich sztukę Jerzego Zawiejskiego pt. „Rozdroże Miłości”. Mimo upalnego dnia widownia była wypełniona po brzegi. Członkowie z zacięciem przybyli na to przedstawienie, znając już niejedne utwory tegoż autora z lektury znajdującej się w bibliotece parafialnej.

Zespół aktorów wywiązał się doskonale, czego dowiodły entuzjastyczne brawa widzów i wręczone kwiaty aktorom. Bractwo Trzeźwości wystawiając tą sztukę, dało



— W piątą rocznicę rzezi na Woji J. E. Ks. Prymas Dr Stefan Wyszyński na terenie cmentarza przy kościele św. Wawrzynca poświęcił uroczystie krzyż. Tysiące mieszkańców stolicy przybyło złożyć hołd bohaterom. Po złożeniu wiązanki kwiatów wygłosił okolicznościowe przemówienie, następnie udawszy się do ołtarza ustawionego na zewnątrz kościoła udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Na zakończenie uroczystości przemówił J. E. Ks. Biskup Karol Niemira.

— W Japonii pracują misjonarze, rekrutujący się z 24 narodów: Kanady, USA, Hiszpanii, Japonii, Irlandii, Włoch, Belgii, Australii, Niemiec, Szwajcarii, Chin, Kolumbii, Anglii, Brazylii, Nowej Zelandii, Korei, Polski, Filipin itd.

— W dniach 6 do 12 lipca 1949 r. odbyła się religijno-naukowa konferencja lekarzy z południowo-zachodnich Niemiec w Beuron. Uczestniczyło w niej 200 lekarzy. W piśmie skierowanym do Episkopatu Niemiec zobowiązali się „zdecydowanie zwalczać reklamowanie i stosowanie środków antykoncepcyjnych. Zwrócili się również do rządów w krajach niemieckich z prośbą o przeciwdziałanie rozszerzaniu pornograficznej literatury, na czym spekulują zręczni przedsiębiorcy.

— Zarząd katolickiego związku kobiet w Wiedniu zaprotestował energicznie w prasie przeciw występowi kobiet na ringu bokserkim.

— Holandia jest krajem, który wykazuje największy rozwój rekolekcji zamkniętych. Ogłoszone za rok 1948 sprawozdanie wykazuje, że w 14 domach rekolekcyjnych odbyło się 990 serii rekolekcji z udziałem 60.000 osób.

— W Japonii rocznicę przybycia św. Franciszka Ksawerego do portu Kagosima w samą uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny 15 sierpnia katolicy postanowili obchodzić jak najokazalej. Z okazji tej prowincja Nagasaki otrzymała zapomogę w sumie 10 milionów jen. Kagosima wystawiła pod wezwaniem świętego nowy okazały kościół. Ojciec św. wysłał specjalnego delegata. Wstępem do uroczystości była zbiorowa procesja męczenników w Nagasaki.

— W Holandii na uniwersytecie katolickim w Nimwegen odbyła się trzydniowa konferencja międzynarodowa katolickich lekarzy, poświęcona zagadnieniu „Osobowość ludzka a medycyna”.

swym członkom, miłą i godziwą rozrywkę, a tym samym podniosło poziom w swym kółku scenicznym.



Nowości wydawnicze

Ks. J. Schryvers C. S. R. „Dobra wola“.
Wydanie II, Str. 91. Brosz. 120 zł — opr. 300 zł. Znany dobrze czytelnikom polskim autor „Zasad życia duchownego“, „Oddanie się Bogu“, „Boskiego Przyjaciela“, Ojciec J. Schryvers, Redemptorysta, z entuzjazmem płomiennej duszy uwydatnia doniosłą rolę „Dobrej woli“ w dążeniu do doskonałości, w drugiej części wskazuje jak „Dobra wola“ zbliża się do doskonałości przez modlitwę, dalej dobre uczynki, wykonywane pod wpływem miłości bożej, wreszcie przez cierpienia i krzyże, przyjmowane od Boga i dla Boga. Trzecia część zarysowuje aureolę „Dobrej woli“ uderzająca oczy ludzkie, miłą oczom bożym. — W tym dziełku nie sili się O. Schryvers ani na szkolne określenie i podziały, ani na długie łańcuchy dowodów. „Dobrą wolę“ tworzył entuzjazm, poryw, pęd ku szczytom, który czasem jest chaotyczny, nieuchwytny, gubiący się w obłokach. Kto chce się zapalić, ożywić, przyspieszyć swój lot ku doskonałości, niech czyta „Dobrą wolę“.

Nowenna do Ducha św. i Pamiątka Bierzmowania. Str. 12. Brosz. 20 zł. Oprócz nowenny do Ducha św. zawiera krótkie pouczenie o Sakramencie Bierzmowania, wspomina o skutkach, jakie ten Sakrament wywiera, a zarazem o warunkach do Bierzmowania potrzebnych. Nadto szczegółowo podaje i opisuje sam obrzęd Bierzmowania. Broszurkę tę trzeba dać każdemu do ręki, co się gotuje do przyjęcia tego Sakramentu.

Ks. P. Turbak T. J. W obecności Chrystusa Eucharystycznego. Str. 168. Brosz. 155 zł — opr. 290 zł. Dziesięć konferencji — rozważań przy odnowieniu miesięcznym ducha. Nawiązując do jakiegoś święta liturgicznego w dziesięciu miesiącach roku (od września do czerwca) autor serdecznie odzywa się do kapłanów, budzi i zapala ich

ducha, wskazując na łączność życia kapłańskiego z tymi świętami. Rzecz polecenia godna nie tylko do rozmyślań, ale może być bardzo pożyteczna do kazań.

Ks. H. Schilgen T. J. Dlaczego nie przychodzisz? Myśli o częstej Komunii świętej. Wydanie II. Stron 162. Brosz. 200 zł — opr. 350 zł. Jest to książka, która wnosi bardzo dużo jasności w sprawę dla życia katolickiego niezmiernie ważną: częstej Komunii św. Wszyscy powinni tę książkę czytać, o ile chcą zrozumieć rolę Komunii św. w rozwoju życia nadprzyrodzonego.

— **Jan Dobraczyński „Święty Młecz“**
Poznań, Księgarnia Zdzisława Gustowskiego.

NOWOŚĆ Ks. Z. W.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Rokitnie

str. 31. cena 40 zł.

Gorzów 1949

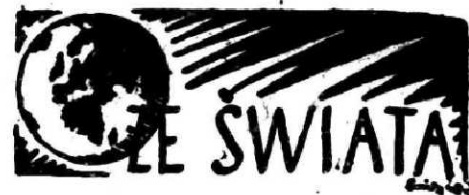
Wydawca: „Tygodnik Katolicki”
Gorzów Wlkp.

Pracownia Haftów artystyczno - kościelnych i sztandarów

M. Kwiatkowski

Poznań, ul. Paderewskiego 2 (Nowa)
Telefon 502-13

Firma odznaczona złotymi medalami na XX i XXI M. T. P.



— **W Warszawie na Starym Mieście odbudowano i otwarto 17 lipca br. z udziałem J. E. Ks. Prymasa Wyszyńskiego Dom Polskiego Rzemiosła.**

— **W zamku szczecińskim wystawiono na widok publiczny oszklone trumny ze zwłokami Piastów szczecińskich, odkryte swego czasu w podziemiach kaplicy zamkowej św. Ottona.**

— **Po burzliwej debacie Francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało Pakt Atlantyczny 398 głosami przeciwko 187.**

— **Wojska demokratyczne operujące w chińskiej prowincji Hunan obsadziły główne jej miasto Czang-Sza.**

— **26 lipca w zatoce Gdańskiej zderzył się przybrzeżny statek „Anna“ z tureckim „Odemis“ zdążającym do Gdyni, 7 pasażerów straciło życie oraz 4 marynarzy. — 73 tonących uratowano.**

— **Wielkie Zgromadzenie narodowe uchwaliło jednogłośnie nową ordynację wyborczą w Bułgarii.**

— **Krwawe walki pod Grammos** wynikły w związku z oddawna oczekiwaną ofensywą wojsk rządowych na wojska powstańcze. Zniszczono kilka czołgów nieprzyjacielskich i samolotów. Natarcia zostały odparte.

— **Formacje chińskiej armii ludowej** posuwają się na południe. Bezpośrednim ich celem jest Hangszan, ważny węzeł kolejowy. Na innych frontach również wojska ludowe zmuszają oddziały kuomintangowskie do forsownego cofania się.

— **Rada gospodarczo-społeczna ONZ** zakończyła debaty w sprawie tzw. pracy przymusowej.

— **Kłęska trzęsienia ziemi w Ekwadorze.** Straszliwe trzęsienie ziemi dotknęło środkową część Ekwadoru. Sześć miast legło w gruzach. Zginęło około 10.000 ludzi.

— **Węgierska republika ludowa** jest państwem robotników i chłopów. W myśl tej prawdy ogłosiły dzienniki tekst projektu konstytucji węgierskiej zatwierdzony przez węgierską Radę Ministrów.

— **Prasa czechosłowacka informuje,** że mały sportowy samolot produkcji czeskiej typu „Sokół“ zakupiony ostatnio przez Australię przebył w tych dniach trasę 23.000 km z Zurychu do Melbourne w Australii bez jakiegokolwiek defektu. Samolot waży z obciążeniem 780 kg, rozwija szybkość 210 km/godz., zużywając 25 litrów benzyny.



ODPOWIEDNI DOBRO POŻYWIEŃIA

ZAPEWNIĄ DZIECKU ZDROWIE I PRĄWIDŁOWY ROZWÓJ. CZWORACZKI ŚLĄSKIE UZYSKAŁY TO DZIĘKI

maczce odżywczej-
NUTROVIT

Liturgiczne świece

oltarzowe, brackie i komunijne

poleca

Krotoszyńska Fabryka WYROBÓW

Woskowych Krotoszyn Pozn.

Sienkiewicza 2a

Czy jesteś już członkiem Tow. Przyjaciół K. U. L.?



GORZÓW (WŁKP)
WODNA 7

R.K.O. POZNAŃ V-1457
BACH BIEŻ. 810-GORZÓW 253

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Wydawca: Administracja Apostolska.

Redaktor X. Kazimierz Łabiński.

Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36

— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —

Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

— Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

— Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

— Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.